

magazyn tygodniowy



Temat magazynu
**Urzędnik
w cenie**
czytaj str. 12



Rozmowa magazynu
**Sługa
obrazu**
czytaj str. 15



Raport
**Rozboje
na torach**
czytaj str. 20

Wielkopolska SKOK
BEZ PORECZYCIELI do 12 000
pożyczka świąteczna
od **11,50%**
LOKATA SKARBIEC **7,3%**
Zadzwonił dostawisz się wprost.
0 801 801 001

Gazeta poznańska

JUŻ 6 GRUDNIA
PRZEWODNIK IKE
na płycie CD
w wydaniu na Piłę i Poznań
PZU Życie SA **IKE PZU**

3 grudnia 2004 *piątek* nr 283 INDEKS 350192

1,70 zł (w tym 7% VAT)

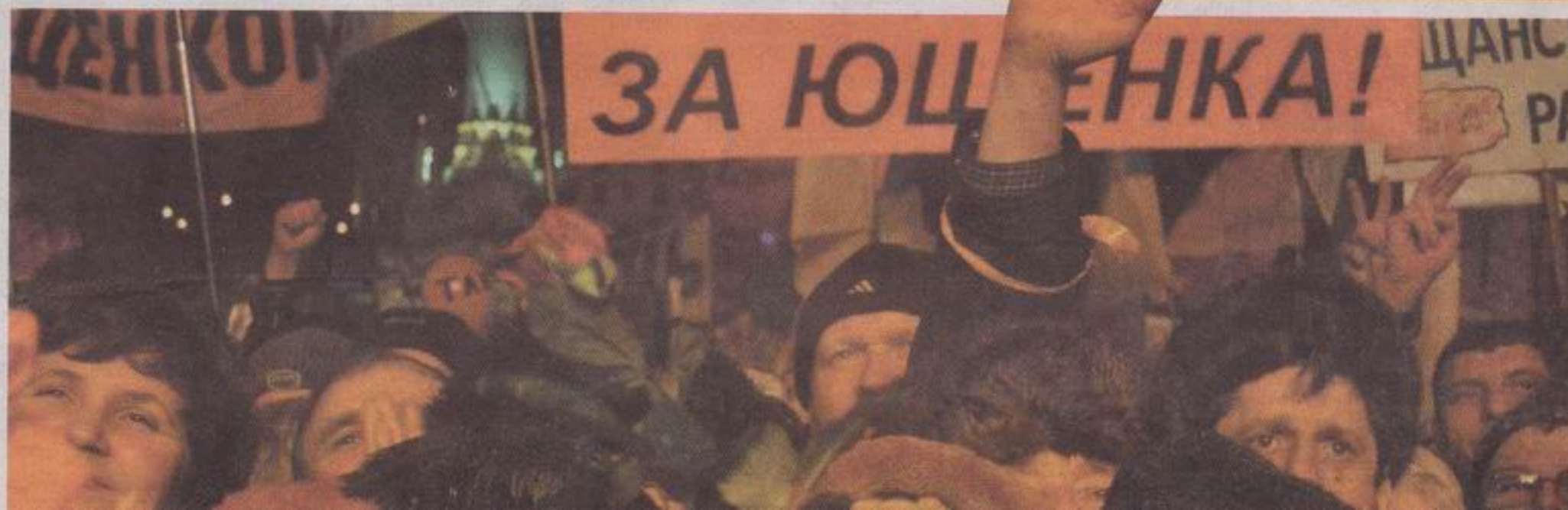
www.gratka.pl

Orlengate
Z Ałganowem
pod przysięgą



Telewizja TVN 24
ujawniła fragmenty
zeznań Jana Kulczyka.
czytaj str. 2

Z Kijowa specjalnie dla Gazety Poznańskiej



Park Miniatur

Biznes na sentymencie

Na tęsknocie do tego, co przeminęło, można zarobić i przy okazji zafundować atrakcję turystyczną. Dla Mariana Piaseckiego to, co miało być sposobem na zagospodarowanie oszczędności, stało się życiową pasją.



tekst Józef DJACZENKO
tel. 061 860 60 23

Po wojnie jej zwycięzcy potraktowali granice państwowe tak, jakby były one tylko kreskami na mapie. Miliony ludzi przesiedlono ze wschodu, w miejsce opuszczone przez inny naród. Rodzina Mariana Piaseckiego była uczestnikiem tej największej w dziejach nowej Europy wędrówki ludów. Ojciec przybył z terenów wcielonych do ZSRR. Osiedlił się w Karpaczu, gdzie poznał Niemkę z Górnego Śląska, przyszłą matkę Mariana.

Atomowe obywatelstwo

Zawodowe życie Mariana Piaseckiego o tyle miało związek z migracją, że przez 27 lat pracował w Niemczech jako



polskim władzom potrzebne - opowiada oprowadzająca wycieczki pani Małgosia, życiowa partnerka Mariana Piaseckiego. Pokazuje miejsce, gdzie powstaje miniatura

Motywem jego działania nie był sentyment, ale biznes. Przy drugiej miniaturze zamienił się on jednak w pasję. Pracuje od godz. 7 do 20, bez wolnych sobót i niedziel.

Zawodowe życie Mariana Piaseckiego o tyle miało związek z migracją, że przez 27 lat pracował w Niemczech jako specjalista od zabezpieczania reaktorów atomowych. Polskiego obywatelstwa musiał się zrzec. – *Z czasem Niemcy redukowali reaktory, a tym samym stanowiska* – opowiada Marian Piasecki. – *Odebrałem odprawę. Coś trzeba było z resztą życia zrobić. Rozważałem 26 pomysłów na wykorzystanie tego, co potrafiłem jako specjalista od realizacji projektów.*

Eliminował kolejne koncepcje, aż pozostało kilka. Wiedział już, że bardziej przyda się jego język niemiecki w Polsce niż polski w Niemczech, a koszty życia i prowadzenia działalności gospodarczej też miały znaczenie. Rozważał prowadzenie pensjonatu w wyremontowanym zabytku, ale w tej dziedzinie trudno być bezkonkurencyjnym. – *Zauważyłem, że do Kotliny Jeleniogórskiej rocznie przybywają miliony turystów* – wspomina. – *W Karpaczu mają Western City, letnią zjeżdżalnię, Muzeum Zabawek. Potrzeba czegoś nowego. Myślałem o stworzeniu Parku Miniatur Europy. Uświadomiłem sobie jednak, że wokół mnóstwo jest obiektów pochodzących z innych krajów. W końcu to prawdziwa Dolina Królów, ulubione miejsce pruskich władców.*

Europa w pigułce

W Kotlinie Jeleniogórskiej znajdują się obiekty wznoszone



Marian Piasecki zbudował w miniaturze jeleniogórską Starówkę.

szone przez Tyrolczyków, na tej samej zasadzie, na jakiej Polacy zatrudniają dziś mistrzów z Podhala. Występują tu zabytki niemieckie, ale budowane w stylu architektury angielskiej. Nie brakuje francuskiego renesansu, kamieniczek w stylu holenderskim, schronisk górskich jakby przeniesionych ze Szwajcarii. W jednym z pałaców wykorzystano kolumny z Pompei. Ratusz w Kowarach wznosił artysta, który uczestniczył w budowie berlińskiej Bramy Brandenburskiej.

Klasycznym przykładem zabytku „importowanego” jest zbudowana przez Wikinów świątynia Wang. – *Postanowiłem wszystkie te cuda*

zbudować w miniaturze, w skali 1:25 – mówi Marian Piasecki.

Kowary słyną z miniatur

Początkowo Park Miniatur miał się znaleźć w Karpaczu, ale ostateczny wybór padł na pobliskie Kowary, niegdyś znane głównie dzięki Fabryce Dywanów. Właśnie od niej Marian Piasecki wydzierżawił, potem kupił jedną z hal. I sprawił, że Kowary nie słyną tylko z dywanów.

Pierwszą miniaturę zbudował trzy lata temu. Przekonał się, że postąpił słusznie. – *Ludzie oglądają albumy i foldeiry, ale to nie to samo, co mieć zabytek na wyciągnięcie ręki.*

Byli tu niewidomi z Drezna. Pierwszy raz przekonali się, jak zabytek „wygląda”, mogli wejść z nim w kontakt. Byli zachwyceni – opowiada Marian Piasecki.

W jego pracowni absolwenci Szkoły Rzemiosł Artystycznych z Jeleniej Góry wykonują miniatury. – *To snycerze, stolarze specjalizujący się w zabytkach, ludzie z pojęciem* – mówi twórca Parku Miniatur.

Śnieżka pod dachem

W hali stoi kopia świątyni Wang. – *W latach 70. Norwegowie byli bliski odkupienia swego najcenniejszego zabytku sakralnego. Dolary były*

polskim władzom potrzebne – opowiada oprowadzająca wycieczki pani Małgosia, życiowa partnerka Mariana Piaseckiego. Pokazuje miejsce, gdzie powstaje miniatura Śnieżki. Świątynia Wikinów stoi przy drodze prowadzącej na szczyt. Opisuje, jak się buduje miniatury, jakich materiałów używa, by precyzyjnie oddać szczegóły. Pozwala dotknąć próbek sylikonu polskiego i niemieckiego, by można było docenić zalety tego drugiego, znacznie droższego.

Większość zwiedzających stanowią Niemcy. – *Nasłuchali się o dewastacji zabytków, o zamianie pałacyków w siedziby PGR-ów i magazyny buraków* – mówi Marian Piasecki. – *Całe życie spędzili z nie zrealizowanym obowiązkiem zobaczenia tych miejsc. Tu mają je w miniaturze. W miasteczkach przekonują się, że burmistrzowie mają ambicje odbudowy tych obiektów.*

Odzyskiwanie wspomnień

Przyjacielem przedsięwzięcia jest Bruno Weber, były ambasador Niemiec, obecnie konsul we Wrocławiu. Zdaje sobie sprawę, że kto te strony opuścił, ma skaleczone wspomnienia. Dokładnie to samo czują Polacy pochodzący z Wilna i Lwowa.

Skąd bierze plany zabytków? – *Początkowo trzeba było wyludzać, uciekać się do podstępów. Teraz zdarza się, że konserwatorzy zabytków sami przychodzą z planami i propozycjami, gdyż szukają uznania UNESCO* – mówi Marian Piasecki.

Motywy jego działania nie był sentyment, ale biznes. Przy drugiej miniaturze zamienił się on jednak w pasję. Pracuje od godz. 7 do 20, bez wolnych sobót i niedziel. Przeciętnie w ciągu dnia odwiedza ich 300-350 turystów. Gdy zjedzie kilka grup, trzeba sprawnie je oprowadzić, opowiedzieć o zabytkach.

Biznes z podstawą

Marian Piasecki jeszcze na swoje nie wychodzi, bo cały jego zarobek służy inwestycjom, lecz jest cierpliwy.

– *Na ekonomii się nie znam, ale wiem, że biznes rozkręcający się powoli ma solidne podstawy i daje więcej niż ten obliczony na szybki zysk* – podkreśla. Skarży się na przepisy, które urzędnicy mogą interpretować rozmaicie. Nikt go finansowo nie wspiera. – *I dobrze, bo korzystanie z publicznych pieniędzy przyciąga kontrole, a kontroler nastawiony jest na wykrycie nieprawidłowości* – mówi.

Zapowiada, że będzie się rozwijał. – *Dopiero po pięciu latach liczę na zyski* – twierdzi. Marzy mu się podświetlenie nocą miniatur, zorganizowanie spektakli muzyki i światła, tańczących fontann.

Nie pobiera opłat za filmowanie i fotografowanie. Pozornie zarabia mniej, ale tylko pozornie. Przekonał się o tym, gdy odwiedził go właściciel zakładu fotograficznego z Bielska Białej. Wywołując film klienta, zafascynował się miniaturami, chciał je koniecznie zobaczyć. ■

Mała Wielkopolska w Pobiedziskach



Parki miniatur można podziwiać w wielu miastach europejskich. Z holenderskich wzorów skorzystał ówczesny burmistrz Pobiedzisk, Krzysztof Wojdanowicz - chciał mieć u siebie taki obiekt. Zlecenie wykonania 35 miniatur zabytków wielkopolskich w skali 1:20 przyjęła firma Symbol ze Skórzewa. Pobiedziski Skansen Miniatur funkcjonuje od roku 1998. Był elementem uczczenia 950-lecia miasta. Miniatury stoją w pięknym otoczeniu, nad stawami. Rosną tam miniaturowe, ale naturalne drzewa.

>> Przeciętnie w ciągu dnia Park Miniatur odwiedza 300-350 turystów.